

Polskie służby od 13 lat kryły сутenerów?

30 kwietnia 2019

Po publikacji Andrzeja Rozenka w tygodniku „Nie” wątek pociągnęła „Rzeczpospolita”, która pisze o dwóch ukraińskich сутenerach, nagrywających VIP-ów korzystających z usług seksualnych w ich agencjach towarzyskich. „Rzeczpospolita” podaje, że nad braćmi – сутenerami, którzy zajmowali się handlem żywym towarem i wykorzystali ponad 250 kobiet, przez 13 lat rzeszowskie służby rozciągały parasol ochronny. Co więcej, bracia dziś są na wolności, nie zostali deportowani na Ukrainę. A dziennikarze szukają taśm, na których rzekomo miał zostać nagrany między innymi obecny marszałek Sejmu.

Aleksiej i Jewgienij R. mieli wykorzystać ponad 250 kobiet – z Ukrainy, Białorusi, a nawet z Dominikany i Filipin. Działali „klasycznie” – zastraszając kobiety i naliczając im fikcyjne długi, a potem zmuszając do niewolniczej pracy. Proceder trwał 13 lat.

W lutym 2016 bracia zostali aresztowani po nalocie ABW. Taśm ze swoimi klientami, które mieli rzekomo nagrywać bez ich wiedzy, a które według informatora Andrzeja Rozenka znajdują się na Ukrainie – miało powstać w przeciągu tych wszystkich lat całe mnóstwo: około 4 tys. godzin nagrań. „Rz” dowodzi, że polskie służby latami miały roztaczać parasol ochronny nad działalnością braci R. W podkarpackim od 2006 do 2010 roku zlikwidowano większość podobnych agencji – ale te dwie pozostały – według doniesień medialnych – nietykalne. To mieli załatwić Ukraińcom dwaj byli wysoko postawieni funkcjonariusze CBŚ: Daniel Ś. I Ryszard J. W zamian za korzystanie z usług seksualnych, drinków i noclegów, mieli skrzętnie omijać biznes braci R. Oni również zostali zatrzymani w 2016, postawiono im zarzuty, ale pozostają na wolności.

„Rzeczpospolita” ustaliła, że w maju 2018 bracia R. zostali skazani bez procesu: na 1 oraz 1,5 roku więzienia, wliczono im jednak areszt w poczet kary. Dalej prowadzą oficjalnie działalność hotelarską na Podkarpaciu. Nie zostali deportowani, ponieważ w międzyczasie zrzekli się ukraińskiego obywatelstwa. Polskie zaś mieli dostać albo od Lecha Kaczyńskiego, albo od Aleksandra Kwaśniewskiego. Dziennikarze zastanawiają się, jak do tego doszło.

„W tym samym czasie, gdy R. handlowali kobietami i zmuszali je do prostytucji, dostali z rąk prezydenta RP polskie obywatelstwo, choć powinni być wykluczeni z powodu zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego” – czytamy. Przy procedurze nadania obywatelstwa musiały powstać opinie ABW oraz policji. Nie wiadomo, czy prezydent wziął je pod uwagę i co one wówczas zawierały.

Gazeta podaje, że ukraińskie służby o działaniu międzynarodowej szajki wykorzystującej kobiety alarmowały już od 2011, ale nasze CBS nie spieszyło się z ukróceniem procederu. I zapewne trwałby on dalej, gdyby ukraińskie organy ścigania nie skazały tamtejszych werbowników – wyszukujących kobiety w trudnej sytuacji życiowej. W tekście Andrzeja Rozenka dotyczącym sekstaśm z marszałkiem Sejmu, pada sugestia, że pracownica seksualna z Ukrainy, z którą go nagrywano, była nieletnia. „Rzeczpospolita” natomiast składa historię w całość i stawia tezę, że rzekome taśmy z udziałem polskich VIP-ów miały być dla braci R. polisą ubezpieczeniową, pozwalającą na wieloletnią bezkarność.

Dziennikarze „Rzeczpospolitej” zwrócili się do MSWiA oraz Kancelarii Prezydenta o informacje na temat uzyskania obywatelstwa polskiego przez sutenerów, ale odmówiono im podania tych danych. „Pewne jest, że braciom R. przyznano polskie obywatelstwo w czasie, gdy działali w gangu” – pisze „Rzeczpospolita”. Podkarpacka seksafera już teraz wyrasta na następczynię tej z nagraniami od „Sowy i Przyjaciół” – która ostatecznie pogrążyła rząd PO-PSL.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu